

# Mądrość i miłość

Jerzy Gałkowski

Trudno jest mówić o człowieku, na którego patrzy cały świat, choćby znało się go od dawna i blisko. Ale tym bardziej potrzebne jest świadectwo.

Ksiądz, docenta Karola Wojtyłę poznałem dawno, jako student pierwszego roku filozofii KUL-u. Sam dopiero od paru lat wykładał na naszej uczelni. Należał już do najbardziej popularnych wykładowców. W największej sali – nr 33 – na jego wykładach był zawsze tłok. Siedzieliśmy na oknach, pod podium, przy którym stał, po prostu na podłodze, staliśmy pod ścianami. Na wykłady przychodzili często również studenci innych wydziałów. Pamiętam słowa kolegi, księdza z teologii, że słucha pilnie (i nadprogramowo) jego wykładów, bo to najlepszy materiał

dectwo ubóstwa wydał mu watykański krawiec, którego słowa obiegły cały świat. Zwróciliśmy również uwagę na jego modlitwę. Był chyba jedynym, który w przerwach między zajęciami po prostu modlił się w kościele.

Wiadomość o nominacji na biskupa nadeszła podczas wakacji. Dyskutowa-

Coraz częściej nasze dyskusje odbywały się *more peripatetico* w drodze na Turbacz, na ojcowskich i nałęczowskich ścieżkach, na Sikorniku (gdzie tak przemoczyłem sobie buty w miękkim śniegu, że oddał mi swoje zapasowe skarpety). Czasem odłączał się dyskretnie od gromady i szedł sam. Wiedzieliśmy, że są to chwile rozmowy z Kimś ważniejszym. Pierwszy pozdrowiał przechodzących i pracujących na polach: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i „Szczęść Boże”, tak jak później pozdrowił lud rzymski: *Sia Lodato Gesu Cristo*.

Był wspaniałym rozmówcą, swoimi sokratycznymi pytaniami pomagał rozwiązywać najtrudniejsze problemy filozoficzne i życiowe. Pamiętał o naszych kłopotach; mam jego kartki, w których pisze o swojej modlitwie o zdrowie, a później o pokój duszy moich rodziców. Miał czas dla wszystkich, kosztem swojego. Prawda też, że dzięki temu ciągle był opóźniony. W Lublinie śmiaaliśmy się często, że na wykłady przychodzi według czasu środkowokrakowskiego.

Przekonany jestem, że jego charyzmat rozmowy, jego mądrość i miłość – nie słyszałem, żeby powiedział o kimkolwiek coś negatywnego – pomoże mu w trudnej służbie Bogu i człowiekowi. Wchodząc szybko po szczeblach hierarchii kościelnej, pozostawał tak samo skromny i bezpośredni, nie tworząc dystansu i nie odsuwając się od dawnych znajomych. Jak widzieliśmy wszyscy, spowodowało to niemało zamieszania w otoczeniu watykańskim. Będąc w Rzymie słyszałem, że jego zachowanie się, właśnie tak zwyczajne i bezpośrednie, powoduje wiele zdumienia. Dla Kurii Rzymskiej to na pewno dezintegracja pozytywna.

Są wielcy ludzie, którzy budzą wśród swojego otoczenia szacunek, inni lęk, inni podziw. Jan Paweł II budzi w ludzkich sercach miłość. □



fat. Anna Doboszyńska

do kazań. Był znakomitą wykładownicą. Nie był suchym teoretykiem, ukazywał życiowy sens omawianych problemów. Dobrze pamiętam słowa, które teraz w miarę własnych możliwości staram się przekazywać dalej studentom – uprawianie etyki to nie tylko teoria, to nie tylko sprawa intelektu. W człowieku teoria i praktyka stanowi jedność. Przyjęcie i uznanie prawdy o dobru umożliwiające jest całościową postawą człowieka. I to realizuje on konsekwentnie w swoim życiu.

Zauważyliśmy również coś innego. Pierwsze zwróciły na to uwagę nasze koleżanki: jego przetarte rękawy u sułtany, zniszczone zielone spodnie od dresów, podniszczone buty. Dziś świa-

liśmy właśnie w Świętej Lipce nad maszynopisem „Miłości i odpowiedzialności”. „Wuj” słuchał bardzo pilnie, notował, poprawiał. Był ogromnie zaangażowany, gdy wnieśliśmy go na rękach do autobusu.

Seminaria coraz częściej odbywały się w Krakowie – najpierw w budynku Kurii, przy ul. Kanoniczej, później przy ul. Franciszkańskiej. Były one często przerywane przez księży, urzędników Kurii. Jeden z nich za każdym razem przyklekał do ucałowania pierścienia, co w sposób widoczny zawstydzalo młodszego Księdza biskupa. Bronił się nieskutecznie gestami i postawą ciała. Wreszcie poradził sobie – także ukląkł. Pomogło.